



Spiszowa Brama do Pałacu Apostolskiego w Watykanie, strzeżona przez Gwardię Szwajcarską

NIEZBADANE SĄ WYROKI BOŻE...

Pogrzyb Jana Pawła I – 4 października 1978 r. – otworzył dla Kościoła dziewięciodniowy okres żałoby. Kardynałowie spotykali się na kongregacjach. Kryteria wyboru nie uległy zmianie od sierpnia. Papieżem powinien zostać duszpasterz, umiejący nawiązać dobry kontakt z wiernymi.



Grób św. Piotra Apostoła pod bazyliką watykańską

Kardynałowie – zwłaszcza niemieccy – lansowali tezę, że tym razem można szukać kandydata pośród nie-Włochów. Prasa wymieniała kilku: Eduarda Pironia z Argentyny, Johanna Willebranda z Holandii, Karola Wojtyłę z Polski.

W niedzielę 8 października w polskim kościele pod wezwaniem św. Stanisława w Rzymie odbyła się msza św. w intencji zmarłego papieża. Celebrował kardynał Wyszyński, a homilię wygłosił kardynał Wojtyła. Mówił: „Ten miesiąc pontyfikatu musiał wystarczyć jako czas miłości. I patrząc na człowieka, który w dniu 26 sierpnia przyjął imię Jan Paweł I, i patrząc potem na te wszystkie dni – 33 dni jego pontyfikatu – myślimy, że wystarczy. Bo miłość ma inne rachuby, podlega innym prawom. W pewnym sensie prawa czasu zostają w stosunku do niej zawieszane – prawa świata, prawa materii. Ona może się wypełnić w krótkim czasie. Czasem w jednym akcie – jeden akt wystarczy. Może się wypełnić to, co mówi Pismo: «W krótkim czasie przeżył czasu wiele...» Na pewno ta miłość, którą wyraził Chrystusowi Jan Paweł I w dniu 26 sierpnia i potem w ciągu 33 dni swego pontyfikatu, nie przyobekła się w zwyczajne dzieła pontyfikatu, nie znalazła wyrazu w dokumentach, które kierują myślą całego Kościoła i ludzkości. Nie znalazła wyrazu w posługach duszpasterskich, w podróżach apostolskich. Nie było mu dane nawet ani razu odprawić mszy św. przy Konfesji św. Piotra. Tego wszystkiego zabrakło. Jednakże miłość w pewnym sensie tego wszystkiego nie potrzebuje. Może się wyrazić i bez tego. I Pan Jezus, rozmawiając z Piotrem u początku jego pierwszego pontyfikatu, o nic innego nie pytał, tylko o miłość: «Czy mnie miłujesz?» – to jest jedyne pytanie, poprzez które musimy

Kardynałowie wchodzący do Kaplicy Sykstyńskiej, gdzie dokonuje się wyboru biskupa Rzymu, następcy św. Piotra.

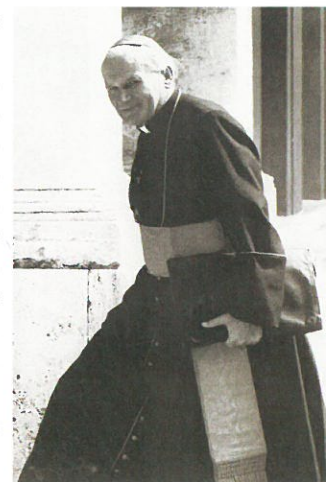


patrzyć na każdy pontyfikat i na każde życie człowieka”.

W poniedziałek, 9 października, kardynałowie na posiedzeniu szóstej kongregacji generalnej zapoznali się z porządkiem konklawe. Następnego dnia z Polski dotarła żałobna wiadomość – po długiej chorobie zmarł kardynał Bolesław Filipiak. Zatem w konklawe miało wziąć udział nie 112, lecz tak jak poprzednio 111 kardynałów. Kardynałowie nadal spotykali się nie tylko na kongregacjach, ale i prywatnie. Przyjaciel kardynała Wojtyły, ks. Mieczysław Małiński, wspominał: „Jest prawdopodobne, że rozmowy kolegium kardynalskiego nasuwają kardynałowi Wojtyle pewne przypuszczenia. A może są to tylko nie uzasadnione przeczucia. Faktem jest, że jego zachowanie w ostatnich dwóch dniach przed konklawe jest nietypowe. Zamyślony, a z drugiej strony bardzo obecny, nie słyszający chwilami tego, co się do niego mówi, a tuż zaraz bardzo serdeczny. W wieczór przed konklawe żegna się bardzo wylewnie z księżmi mieszkającymi w Collegio, jak nigdy dotąd. Zwyczajem harcerskim robi z nimi krąg”.

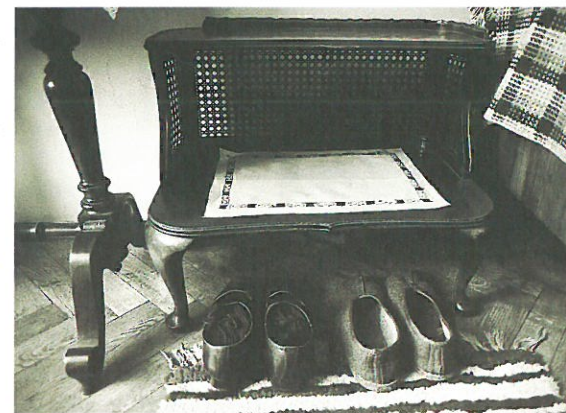
W sobotę, 14 października, kardynałowie koncelebrowali mszę św. o pomyślny wybór najwyższego kapłana. Kardynał Jean Villot przypomniał: „Podstawa naszej zdolności wypełniania obowiązku elektora opiera się na wolnym wyborze samego Pana, rozumianym mistycznie, a nie na ludzkich zaletach, które wzięci z osobna, możemy mieć”. O godzinie 16.30 kardynałowie pozostali sami w obrębie konklawe. Wypowiedziano głośno formułę oznaczającą jego początek: *extra omnes!*

W niedzielę – 15 października – kardynałowie najpierw celebrowali mszę św., a potem



Przed wyborem na papieża...

W Krakowie pozostały pamiątki i osobiste rzeczy pozostawione w sypialni rezydencji arcybiskupiej.



zgrupowali się w Kaplicy Sykstyńskiej, odśpiewali *Veni creator Spiritus* i około 9.30 przystąpili do pierwszego głosowania. Gazety spekulowały, że głosy rozbiły się pomiędzy dwóch kardynałów włoskich, z których żaden nie był ponoć w stanie uzyskać pożądanej liczby. Skłoniło to kardynałów do poszukiwania kandydatów spośród nie-Włochów. Dziennie odbywały się 4 głosowania. Niedzielne nie dały rezultatu.

W poniedziałek – 16 października – poranne głosowania przebiegały szybciej. Nad Kaplicą Sykstyńską dym jednak nadal czarny. Zbliżała się wielka chwila. Po południu – o 16.30 – głosowanie siódme i ósme. W dzienniku czynności kardynała Karola Wojtyły odnajdziemy notatkę: „około 17.15 Jan Paweł II”. Zatem stało się, by przywołać słowa Mickiewicza: *Gustavus obiit [...] natus est Conradus*. Wedle prasowych doniemań kardynał Wojtyła został wybrany w ósmym głosowaniu, uzyskując 99 głosów na 111 możliwych.

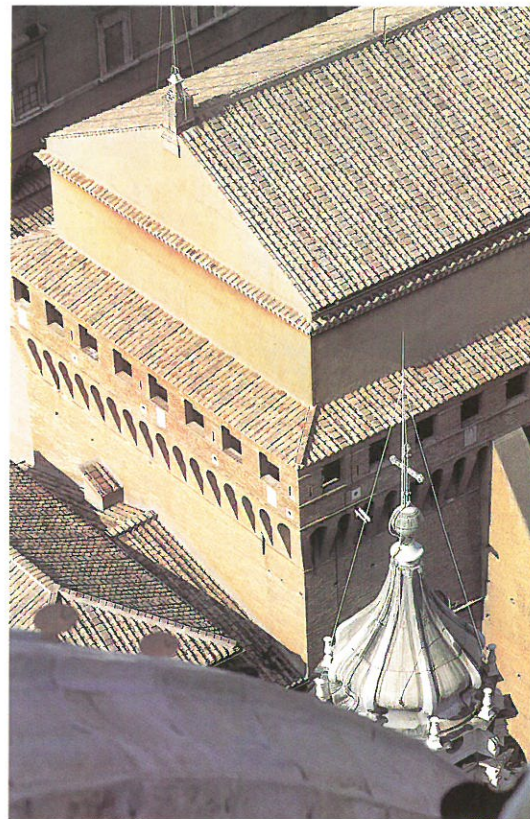
Kardynał Jean Guyot notował: „O godzinie 16.30 wznowienie pracy, ale już pełne nadziei. A potem bez niczyjego nacisku zabyło światło. Wybór narzuca się sam w sposób, którego nie można było przewidzieć. Trzeba było przeżyć wewnętrzne doświadczenie, żeby dostrzec w tym apostolskim zgromadzeniu jakiś rodzaj tajemniczego oddziaływania Ducha Świętego na najgłębsze pokłady duszy. Spoglądam na siedzącego po przeciwnej stronie kaplicy kardynała Wojtyłę. Wydaje się być przybity ogromem ciężaru, jaki na niego dopiero co spadł. Głowa jeszcze mocniej wciśnięta w ramiona już bardzo pochylone. Nie potrafi ukryć wzruszenia. Jakaż to pełna napięcia chwila, kiedy w głębokim milczeniu czeka się od wybranego odpowiedzi na przewidziane rytuałem pytanie zadane uroczyście w imieniu świętego kolegium przez kardynała Villota: «Czy

Wnętrze pałacu watykańskiego, od 16 października 1978 r. siedziby Karola Wojtyły – papieża Jana Pawła II



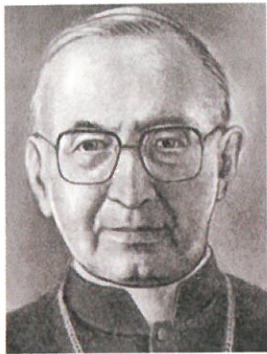
przyjmiesz dokonany przed chwilą kanonicznie wybór twojej osoby na Najwyższego Kapłana?»). Arcybiskup Krakowa – powoli, głosem przerywanym trochę niespokojnym oddechem, ale jasno – przedstawia powody, które staną się natchnieniem dla jego decyzji. Mimo obaw, które go ogarniają i z których się zwierzy za kilka chwil wobec tłumy, powody te są z istoty swej nadprzyrodzone: umiłowanie Chrystusa, zaufanie Najświętszej Dziewicy, która jest jego Matką, wreszcie przywiązanie do Kościoła i chęć okazania mu posłuszeństwa, bo przecież domaga się on od wybranego, żeby pokornie poddał się woli Bożej. Dlatego i tylko dlatego wypowiada słowo, które wiąże go na zawsze: *Accepto* – przyjmuję”. Prymas Polski, kardynał Wyszyński, przypomniał parę dni później słowa kardynała Wojtyły, który przyjmując urząd najwyższego arcybiskupa Kościoła rzymskokatolickiego rzekł do kardynała Villota: „Jako posłuszny syn Kościoła, jako człowiek żywej wiary, choć świadom swojej niegodności, z szacunku dla Was, Umiłowani Elektorowie, wybór przyjmuję. A wybieram sobie imię mojego Poprzednika, Jana Pawła, raz dlatego, że zachowuję głęboki szacunek dla Jana XXIII i Pawła VI, raz dlatego, że zostało nie wykonane dzieło mojego Poprzednika, który zostawił światu uśmiech i wielkie nadzieje. To dziedzictwo nadziei podejmuję pod nazwą Jana Pawła”.

Biały dym nad Kaplicą Sykstyńską pojawił się o godzinie 18.18. Rzymianie, ujrawszy go, wznieśli okrzyki radości. O mury Bazyliki św. Piotra uderzył grom oklasków. Niebawem przy dźwiękach orkiestry wkroczyła na plac św. Piotra Gwardia



Widok na Kaplicę Sykstyńską, w której obradują kardynałowie, dokonujący tutaj wyboru papieża.

Kardynał Jean Villot, sekretarz stanu Stolicy Apostolskiej i kardynał kamerling. Godność ta polega na zarządzaniu kościołem w czasie wakatu na tronie papieskim.



Szwajcarska, niosąc wielką papieską flagę. Wreszcie o godzinie 18.44 błysnął krzyż w loggi bazyliki i w świątłach reflektorów ukazał się kardynał Pericle Felici, który wypowiedział zwyczajową formułę: *Annuntio vobis gaudium magnum – Habemus Papam: Eminentissimum ac Reverentissimum Dominum, Dominum Carolum Sanctae Romanae Ecclesiae Cardinalem Wojtyła qui sibi nomen imposuit Joannem Paulum Secundum* (Zwiastuję wam radość wielką – mamy Papieża: Najdostojniejszego i Najprzewielebniejszego Pana Świętego Kościoła Rzymskiego, Kardynała Karola Wojtyłę, który przybrał sobie imię Jan Paweł II).

Wszyscy zamarli z wrażenia. Oto pierwszy od roku 1522 papież nie-Włoch. Oczekiwano na pojawienie się Ojca Świętego. Nastąpiło to o godzinie 19.20. Ukazał się nowy papież. Pogodny i spokojny. Z lekka uśmiechnięty. Po jego prawej ręce stał dostojnie zadumany kardynał Wyszyński. Po lewej kardynał Pericle Felici. Obok *monsignore* Virgilio Noe, papieski ceremoniarz. Pierwsze słowa Jana Pawła II brzmiały: *Sia lodato Gesu Cristo* (Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus). Potem krótka oracja: „Jesteśmy jeszcze wszyscy pogrążeni w bólu po śmierci ukochanego Papieża, Jana Pawła I. I oto najczcigodniejsi kardynałowie powołali nowego biskupa Rzymu. Wezwali go z kraju dalekiego. Dalekiego, ale zawsze tak bliskiego przez wspólnotę wiary i tradycji chrześcijańskiej. Bałem się przyjąć ten wybór, ale zrobiłem to w duchu posłuszeństwa Panu naszemu Jezusowi Chrystusowi i w całkowitym zaufaniu do Jego Matki, Najświętszej Maryi Panny. Nie wiem, czy będę umiał wysławić się w waszym... naszym języku włoskim. Gdybym się pomylił, poprawcie mnie. Oto stoję przed wami, aby wyznać naszą wspólną wiarę, naszą nadzieję i naszą ufność w Matkę Chrystusa

Średniowieczna figura św. Piotra z bazyliki watykańskiej, przedmiot czci wiernych z całego świata

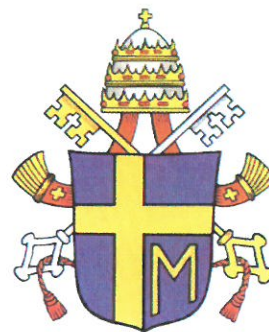


i Matkę Kościoła, a także rozpocząć od nowa tę drogę historii i Kościoła – rozpocząć z pomocą Boga i z pomocą ludzi”. Po tych słowach papież udzielił pierwszego błogosławieństwa *Urbi et Orbi*.

Od razu zaskoczył niespodziankami. Nie rozwiązał konklawe, tylko zatrzymał kardynałów jeszcze na jeden dzień. Oświadczył, że będzie wierny duchowi Vaticanum II. Podkreślił rolę kolegalności biskupów w zarządzaniu Kościołem. Mówił także o potrzebie ekumenicznego dialogu. Uważał, że misją Kościoła jest umocnienie duchowe człowieka, jak również walka ze wszelką niesprawiedliwością i nierównościami, które tak bardzo zagrażają światu.

Po rozwiązaniu konklawe – 17 października – opuścił Watykan, aby odwiedzić przyjaciela z czasów młodości, biskupa Andrzeja Deskura, który porażony paralizem leżał w poliklinice Gemelli. Biskup Deskur był wówczas przewodniczącym Papieskiej Komisji do spraw Środków Masowego Przekazu. Miał nadzwyczajną pozycję w watykańskim departamencie informacji, od czasu pontyfikatu Pawła VI był kluczową postacią Watykanu. 20 października papież przyjął dyplomatów; w dniu następnym dziennikarzy. Starał się z każdym zamienić choć kilka słów. Już w pierwszych dniach pontyfikatu odniósł pełny sukces. Takiego papieża oczekiwano.

W niedzielę – 22 października 1978 roku – odbyła się inauguracja, według zwyczaju zapoczątkowanego przez Jana Pawła I. Z całego świata przybyli na tę uroczystość biskupi oraz delegacje różnych państw. Władze polskie reprezentowali: przewodniczący Rady Państwa PRL, profesor Henryk Jabłoński, oraz kierownik Urzędu do spraw Wyznań, minister Kazimierz Kąkol. Z nawy Bazyliki św. Piotra wyłonił się pochód



Herb papieża Jana Pawła II, ten sam – wyłączając tiarę i klucze Piotrowe – którym posługiwał się Karol Wojtyła od chwili przyjęcia sakry biskupiej w 1958 r. Jako dewizę do herbu wybrał sobie słowa: *Totus Tuus* – Cały Twój – zaczerpnięte z pism św. Ludwika Marii Grignion de Montforta, będące formułą zawierzenia Matce Bożej.



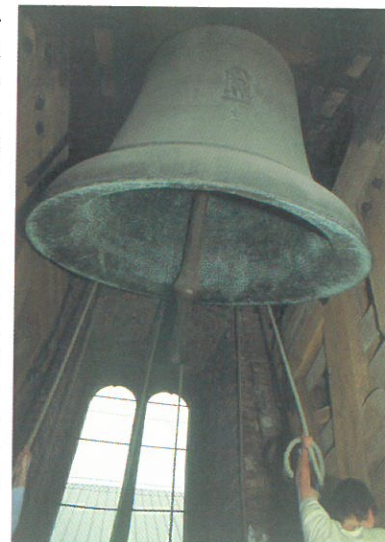


Inauguracja pontyfikatu
Jana Pawła II
22 października 1978 r. Karol

Wojtyła przechodził już do historii, odtąd będzie papież Jan Paweł II.

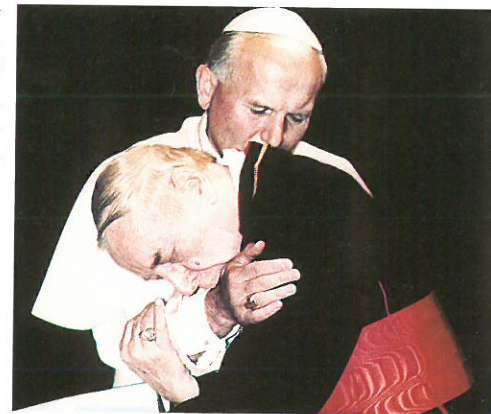
kardynałów, na którego końcu postępował Jan Paweł II. Msza św. zaczęła się od homagium, czyli hołdu składanego nowemu papieżowi przez kardynałów. Kardynałowie przystępowali do niego według starszeństwa obdarzenia ich purpurą. Jednym z pierwszych był kardynał Wyszynski. W momencie, gdy całował papieża w pierścień, Jan Paweł II nachylił się nad nim i ucałował Prymasa Polski w rękę. Plac zamarł. Potem oklaski. Wreszcie wspaniała homilia, która streszcza się w papieskich słowach: „Otwórzcie granice państw, systemów ekonomicznych i politycznych, szerokie dziedziny kultury, cywilizacji, rozwoju! Nie bójcie się! Chrystus wie, co nosi w swoim wnętrzu człowiek. On jeden wie”. Po mszy papież zginął w tłumie wiernych. Służba watykańskiej ochrony była przerażona.

W poniedziałek – 23 października – Jan Paweł II przyjął rodaków. Aula Pawła VI była przepelniona. Najpierw przemawiał Prymas Polski: padły słowa pełne wdzięczności dla Karola Wojtyły za jego pracę w archidiecezji krakowskiej, na stanowisku zastępcy przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski, na KUL. Po zakończonym przemówieniu siedemdziesięciosiedmioletni kardynał Wyszynski podszedł do Ojca Świętego, ukląkł przed nim. Lecz papież powtórzył scenę z niedzielnego homagium. To on ukląkł przed prymasem i ucałował go w rękę. Przemówił: „Nie byłoby na Stolicy Piotrowej tego Papieża-Polaka [...] gdyby nie było Twojej wiary nie cofającej się przed więzieniem i cierpieniem, Twojej heroicznej nadziei, Twego zawierzenia bez reszty Matce Kościoła, gdyby nie było Jasnej Góry i tego całego okresu



Wybór Papieża-Polaka obwieścił Krakowowi dźwięk dzwonu Zygmunta.

Prymas Polski Stefan Wyszynski z Ojcem Świętym Janem Pawłem II podczas audiencji dla Polaków 23 października 1978 r.





dziejów Kościoła w Ojczyźnie naszej, które związane są z Twoim biskupem i prymasowskim posługiwaniem”. Na zakończenie audyencji Jan Paweł II odczytał dwa listy pożegnalne: jeden do narodu polskiego, drugi do diecezji krakowskiej. „Nielatwo jest rezygnować z powrotu do Ojczyzny, do tych pól umajonych kwieciami rozmaitem, pozłacanych pszenicą, posrebrzanych żytem – jak pisał Mickiewicz – do tych gór i dolin, i jezior, i rzek, do tych ludzi umiłowanych, do tego Królewskiego Miasta. Ale skoro taka jest wola Chrystusa, trzeba ją przyjąć. Więc przyjmuje. Proszę Was tylko, aby to odejście jeszcze bardziej nas połączyło i zjednoczyło z tym, co stanowi treść naszej wspólnej miłości. Nie zapominajcie o mnie w modlitwie na Jasnej Górze i w całej naszej Ojczyźnie. Niech ten papież, który jest krwią z Waszej krwi i sercem z Waszych serc, dobrze służy Ko-

Polska ziemia, tak ukochana przez Karola Wojtyłę, którą zrazu jako zwykły ksiądz, potem biskup, arcybiskup i kardynał wielokrotnie przewędrował.

ściołowi i światu w trudnych czasach kończącego się drugiego tysiąclecia. Proszę Was też, abyście zachowali wierność Chrystusowi, Jego Krzyżowi, Kościołowi i Jego Pasterzom. Proszę, abyście przeciwstawiali się wszystkiemu, co uwłacza ludzkiej godności i poniża obyczaj zdrowego społeczeństwa, co czasem może aż zagrażać jego egzystencji i dobru wspólnemu, co może umniejszać jego wkład do wspólnego skarbcza ludzkości, narodów chrześcijańskich, Chrystusowego Kościoła”.

Tymczasem w kraju od wieczora 16 października nastąpiło pełne zamieszanie. W najśmielszych przypuszczeniach nikt nie przewidział tego historycznego wydarzenia. Informacja, która nadeszła z Rzymu, sparaliżowała partyjne władze w Warszawie i w Moskwie. Głową Kościoła został krakowski kardynał-filozof, znający nie tylko teoretyczne podstawy marksizmu-leninizmu, lecz także społeczne imponderabilia tej totalitarnej doktryny.



Wiele wiedział o jej słabych punktach. Przez lata obserwował bacznie korozję systemu i starał się go rozmiękczać. Jako hierarcha kościelny nieraz podejmował walkę z aparatem partyjnym. Wierzył w takie przyspieszenie historyczne, które może doprowadzić do upadku komunizmu. Bezgranicznie ufał Bogu, że ten ateistyczny system upadnie, a naród odzyska podmiotowość, której pozbawili go komuniści. Jak pokazał czas, identyfikacja narodu zaczęła się dokonywać w wielkiej mierze właśnie dzięki Janowi Pawłowi II.

Karol Wojtyła nieraz utożsamiał Kraków z Polską. „Polska – powiadał – to jest tysiąc lat historii. Polska to jest ten Wawel, ta katedra, te groby królewskie. Polska to jest ogromnie dużo zwycięstw i cierpień”.

